Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" | Wychodzi dwa razy dziennie. | Cena 4 halerze. | Wychodzi dwa razy dziennie. | „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 0 w innych państwach kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopeczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr.190.

Nr. 371 | Kraków, sobota 15 sierpnia 1908 r. | ROK XVI.

Odpowiedź na paszkwilowy artykuł.

Od ks. posła Szpondra otrzymujemy następujące pismo:

W „Polskim Przeglądzie Emigracyjnym" umieścił p. Okołowicz, niby fachowiec emigracyjny, artykuł przeciwko mnie i Galicyjskiemu Towarzystwu św. Rafała, jakobyśmy byli agentami „Anglo-Kontynentalnego biura podróży w Rotterdamie" — i wysyłali ludzi do robot przy budowie kolei w Kanadzie, gdzie giną z głodu i nędzy.

Artykuł ten powtórzyły „Kurjer lwowski" i „Nowiny".

Nie wchodzę w pobudki, jakiemi się kierował twórca tego paszkwilowego artykułu, niby „fachowiec emigracyjny", ośmielam się jednak twierdzić że gdyby się był poinformował od kogoś, znającego choć odrobinę działalność „Gal. Tow. św. Rafała" i mój udział w tej działalności, to do takiej oszczerczej napaści nie byłby się posunął. Jakkmija się z prawdą p. Okołowicz, o tem świadczy fakt, że Gal. Tow. św. Rafała do robót przy budowie kolei w Kanadzie ani jednego człowieka nie wysłało! Gal. Tow. św. Rafała" dotychczas ogranicza się po wyboru i wskazania emigrantom najlepszych i najkorzystniejszych portów i linji przewozowych. Tego rodzaju rady i wskazówki podobało się p. Okołowiczowi nazwać wyzyskiem, może dlatego, że emigranci nie do niego jako „fachowca" od emigracji, tylko do Gal. Tow. św. Rafała, po radę się zwracali. Gdyby się p. Okołowicz zapytał tych, co korzystali z rad i wskazówek Gal. Tow. św. Rafała, byłby się przekonał, jak sobie „ktoś" mający własny interes na oku, zadrwił z jego emigracyjnej „fachowości". P. Okołowicz gniewa się tylko na agentów „Anglo-Kontynentalngo biura", do których, nie wiedzieć na jakie podstawie, i mnie i Gal. Tow. św. aliczy ak.Rafał! Dlaczego p. Okołowicz po mina milczeniem całą falangę agentów emigracyjnych biur, zwłaszcza pruskich, jest to zagadka łatwa do rozwiązania.

Gal. Tow. św. Rafała, godząc się na polecenie „Anglo kontynentalnego biura w Roterdamie" (wpierw polecało Atwerpję), postąpiło tak tylko ze względu na korzyści dla emigrantów. Wszak „fachowiec" p. Okołowicz powinien wiedzieć, że dla biednego emigranta nie jest rzeczą obojętną i wygoda, wikt dobry, dobre obchodzenie się i krótkość jazdy przez Ocean, gdyż chłop na spacerowanie całemi tygodniami po morzu czasu ani grosza niema. Obowiązkiem zatem radzących jest pytającym się polecić takie porty i takie parowce, które te warunki dogodne posiadają.

Rotterdam zaś w obecnych stosunkach jest bezwarunkowo dla ludu najkorzystniejszym portem, o czem p. Okołowicz „fachowiec" powinien wiedzieć, jezeli to już nie dla fachowców przestało być tajemnicą! Co jest jednak ciekawem i co daje do myślenia wiele, że „fachowiec" emigracyjny p. Okołowicz okazuje szczególne względy dla pruskich portów „Bremy" i „Hamburga", choć powszechnie wiadomo, że na parowcach pruskich: najgorszy wikt, z ludzmi obchodzą się jak z bydłem, a podróż do Ameryki trwa od 14 do 18 dni, gdy przez Rotterdam podróż do Ameryki trwa 6 do 8 dni. Gdyby nawet pruskie porty, co do jakości stały na równi z Rotterdamem, to „Gal Tow. św. Rafała" nie polecało i polecać nie będzie tych portów ze względów narodowych. Prusacy wydali nam walkę na śmierć i życie, więc zasilać polskim groszem najzaciętszych naszych wrogów, co najmniej nie jest wskazanem.

Reklamowanie pruskich portów i biur emigracyjnych pozostawiamy „fachowcowi" p. Okołowiczowi i jego „fachowemu" organowi z tą małą poprawką, by „fachowcy" emigracyjni przymiotnik „Polski" zamienili na „Pruski", jako dla ich organu odpowiedniejszy! Oojętnym mi jest gniew p. Okołowicza, jednak skąd ten gniew i dlaczego? Chyba dlatego, że nie chciałem nabyć akcji „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" ? (co jeszcze nastąpić może,) Bo ani ja, ani „Gal. Tow. św. Rafała" nie myśleliśmy i nie myślimy przeszkadzać ziszczeniu się złotych nadziei właścicieli „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego". Nie reklamujemy się po dziennikach, nie urządzamy pogoni za emigrantami, nie obiecujemy, czego spełnić nie możemy. Działalność nasza nie jest źródłem utrzymania, gdyż wszyscy członkowie Wydziału i Zarządu, dzięki Bogu mają żyć z czego. Ot! cicho, spokojnie udziela się rad i wskazówek, kto się dobrowolnie zgłosi do biura, a którego ja ku wiadomości p. Okołowicza osobiście przeszło od roku nie prowadzę. Napaść więc p. Okołowicza na mnie i na Gal. Tow. św. Rafała nie tyle mię oburzyła, co raczej niepomiernie zdziwiła. Jedynym płaszczykiem, nadającym zarzutom p. Okołowicza pozornej prawdziwości jest chyba wspaniałomyślnie mi udzielona rada, bym skarżył do Sądu! Otóż ku wielkiemu smutkowi p. Okołowicza, z jego wspaniałomyślnej rady na razie nie skorzystam, lecz wybieram daleko prostszą i krótszą drogę: Jeżeli p. Okołowicz nie wykaże i nie udowodni, że czy ja, czy ktokolwiek w skład Zarządu Gal. Tow. św. Rafała wchodzący, choćby jednego emigranta namówił i wysłał do robót przy budowie kolei w Kanadzie, któryby tam cierpiał głód i nędzę, artykuł p. Okołowicza jest i pozostanie nędznym paszkwilem, a on sam oszczercą!

Czy i jak spełnia swe obowiązki „Gal. Tow. św. Rafała," nie mające nic wspólnego z niemiec. Tow. św. Rafała. w Galicji zupełnie bezczynnym, czy jest i o ile filantropijnym, okaże się ze sprawozdania, jakie ogłoszonem będzie.

Kraków d. 14. VIII. 908.

Ks. Szponder.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 14 sierpnia 1908 r.

— OD WYDAWNICTWA. Z powodu uroczystego święta najbliższy numer „Głosu Narodu" wyjdzie w poniedziałek o zwykłej porze.

— MUZYKA KOSCIELNA. W kościele Najświętszej Marji Panny w Sobotę 15 bm. w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10-ej chór miejscowy wzmocniony wykona po raz pierwszy w Krakowie Mszę Solenną kompozycji Teodora De la Hache z towarzyszeniem większej orkiestry 13 pp. na Graduale „Propter veritatem" ks. Mitterera na Ofertorium „Asumpta est Marja" ks. Molitora.

— JUBILEUSZ TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO. Porządek dzienny jubileuszowego Zjazdu Członków oraz VI. Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego obejmuje we czwartek 27 sierpnia: I. Nabożeństwo w kościele archikatedralnym o godz. 9-tej rano. II. Posiedzenie plenarne w sali ratuszowej o godz. 9-tej rano: 1. Zagajenie, 2. Przemówienia gości, 3. „Polskie T-wo Pedagogiczne i udział jego członków w sprawie społecznej." Referat jubileuszowy. III. Posiedzenie delegatów w sali P.T.P. przy ul. Zimorowicza l. 17. 1. Sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego, 2. Sprawozdanie komisji administracyjnej, 3. Sprawozdanie o wnioskach Oddziałów, 4. Wybory do Zarz. Głównego.

Piątek, dnia 28 sierpnia br. IV. Posiedzenie plenarne w sali ratuszowej o godz. 9-tej rano: 1. „Szkoły ludowe i wydziałowe wobec reformy szkół średnich." Referent p. Stanisław Tokarski, 2. „Udział państwa w wydatkach na cele szkolnictwa ludowego." Referent poseł Dr. Józef Buzek. V. Posiedzenie plenarne w sali ratuszowej o godz. 4-tej popoł. 1. „Zawodowe postulaty nauczycielskie". Referenci pp. Teofil Fiutowski i Jan Głogoszewski, 2. Zakończenie Zjazdu.

O godz. 9-tej wieczorem zebranie koleżeńskie i wspólna wieczerza w sali własnej przy ul. Zimorowicza l. 17.

Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

— ODJAZD WYCIECZKI SOKOLEJ z powodu uzyskania osobnego pociągu do Nowego Targu nastąpi, nie jak było pierwotnie zapowiedziane o godz. 11 52, lecz jak następuje: Wyjazd z Krakowa o godz. 9.30 wieczorem, Podgórze-Płaszów o godz. 9 46, Podgórze-Miasto o godz. 9 51, Podgórze-Bonarka o godz. 9 57, Skawina o godz. 10 25, Kalwarya o godz. 11 18, Sucha o godz. 1.—, Maków o godz. 1 15 Jordanów o godz. 1 48, Chabówka o godz. 2 45, Nowy Targ o godz. 4 10 rano. Zniżone bilety kolejowe nabywać można przy kasach na powyższych stacjach, odrazu tam i napowrót. Z innych linij należy odpowiednio dojechać biorąc bilet tylko do tej dojazdowej stacyi.

— KASA ZAMAWIAŃ teatru miejskiego (Bolesław Wierzejski) zawiadamia tych, którzy mają abonament stałych miejsc na premiery, że bilety te, nie odebrane do wtorku do godz. 12 w południe, zostaną sprzedane.

Następnie: że w porozumieniu z dyrekcją teatru, sprzedaż biletów odbywać się będzie codziennie od g. 9 — 12 w poł., i od g. 2—9 wieczorem.

— NA STROJE. Na skutek telegramu wysłanego z Cieszyna, policja krakowska areszto

wała dzisiaj niejaką Annę Szarzec 17-letnią dziewczynę, która okradła swego chlebodawcę Salomona Laubera, właściciela piekarni w Cieszynie. Szarzec skradła 1.200 koron gotówki oraz złoty damski zegarek i 3 pierścionki złote.

Przy aresztowanej znaleziono zegarek pierścionki i 120 k., za resztę piękna Andzia nakupiła sobie rozmaitej garderoby, jak 6 pasków, 2 sznurówki, 5 halek, lakierki i wiele innych drobiazgów. Aresztowana wraz z całą wyprawą znajduje się w aresztach policyjnych.

— BANDA MAŁOLETNICH RABUSIÓW. Policja podgórska aresztowała Józefa Dębowskiego 14 lat, Wincentego Kuz 19 lat, Józefa Paluchowskiego 11 lat, brata tegoż Tomasza 10 lat i Karola Chrzestinosa lat 22, którzy na ulicy Kalwaryjskiej napadli wczoraj na wóz włościanki, przejeżdżający tamtędy, w celu rabunku. Przeszkodził jednak temu policjant przechodzący tamtędy, na którego widok banda rozpierzchła się, unosząc z sobą tylko kilka paczek zawiasów do drzwi, pochwyconych z wozu. Dopiero później na Rynku policjant rozpoznał rabusiów i przyaresztował ich. Banda ta od dłuższego czasu niepokoi przejeżdżające wozy.

— MIANOWANIA i PRZENIESIENIA. Gazeta Lwowska ogłasza: Ministerstwo rolnictwa zamianowało Tadeusza Eugeniusza Wroniewskiego prowizorycznym państwowym inspektorem piwnic winnych z siedzibą urzędową w Krakowie. Okręg urzędowy tego inspektora piwnic dla Galicji zachodniej obejmuje okręg izby handlowo przemysłowej w Krakowie z politycznymi powiatami Krosno, Sanok i Brzozów.

— NAPAD ZBROJNY NA POCIĄG. O zbrojnym napadzie bandytów na pociąg na stacji Nowogródek donieśliśmy we wczorajszym numerze. Dzienniki warszawskie podają jeszcze następujące szczegóły:

Pociągiem, na który dokonano napadu przesyłano są codziennie w specjalnych opancerzonych oddziałach w brankardzie wpływy pieniężne ze wszystkich stacyj na linji kolei poleskiej.

Część uczestników udała się do maszyny, kilkunastu rzuciło się na bagażowego, żądając klucza od kasy; nie miał go, bo klucze te są na każdej stacji przechowywane specjalnie; rzucono się więc do naczelnika stacji, który pakiet z pieniędzmi miał w zanadrzu, a klucz w kieszeni. Rzecz prosta zapewnił on, że nie ma klucza i salwować się chciał ucieczką, ale doskoczył do niego jeden z napastników i przyłożył rewolwer do piersi. Brauning nie wypalił raz i drugi... Zabrakło już napastnikom naboi.

Klucza nie zdobyto, więc zamierzono wysadzić wagon. Herszt zażądał bomb, przyniesiono je i, jak jeden z podróżnych zapewniał, trzymając bombę, przewódca zapalił lont zapałką. Tak, czy inaczej, wybuch nastąpił przedwcześnie i położył trupem bombistę. Towarzysze, widząc to, a nadto oznaki życia u pokaleczonego, trzema wystrzałami dobili go, wsiedli na dwie bryki pocztowe i zemknęli w stronę Zdzięcioła, zdążywszy przeciąć drut telegrafu rządowego.

Ze świata.

ZWIERZYNA A SAMOCHODY. Niemożna powiedzieć, ażeby samochód cieszył się sympatyą ogółu. Płoszy konie i jest powodem mnóstwa nieszczęśliwych wypadków; przejeżdża ludzi, psy i zwierzęta domowe, które mają nieszczęście znaleść się na jego drodze; zatruwa powietrze, pozostawiając za sobą ogon wstrętnego kopciu itp Nic dziwnego zatem, że oprócz tych, którzy posługują się nim do jazdy, ogół ludzi patrzy nań krzywo. Ale to wszystko dotyczy tylko stosunku samochodów do ludzi. Dlaczego jednak budzi on — prócz łatwo zrozumiałej trwogi — uczucie gniewu u wielu zwierząt? Jest to fakt rzeczywisty, a pisma wychodzące w krajach, gdzie samochody są w ogólnem użyciu, cytują bardzo śmieszne i niezbyt przyjemne dla właścicieli przygody, wywołane przez rozwścieczone zwierzęta.

Niedawno w Anglji samochód wyszedł mocno poszwankowano skutkiem napaści zajadłego, rozszalałego buhaja. Ale jeszcze bardziej awanturnicza była walka, jaka zdarzyła się w Ameryce między samochodem a jeleniem, uzbrojonym w potężne rogi. Jeden ze znanych w Bortmernie sportsmenów, p. Fairbanks, wiózł o zmroku żonę i przyjaciół na polowanie na jelenie, gdy nagle na drodze ujrzał, jak mówi: „dwie zielone, płonące kule, zawieszone o 5 stóp nad ziemią“. Bystre oko myśliwego odkryło właściciela tych alarmujących świateł, wspaniałego jelenia, więc zwalniając biegu, zagrał na rogu i skierował światło latarni prosto na głowę zwierzęcia.

Wyzwanie to oburzyło jelenia, który, pochyliwszy głowę, puścił się pędem i jednem uderzeniem rogów zmiażdżył szkło latarni. Potem, w drugiem natarciu, podarł na strzępy pneumatykę koła; przy trzecim ataku zahaczył rogiem o futro pani Fairbanks, zdarł z jej ramion i zaczął zajadle potrząsać niem nad głową. W tem stadyum walki pan Fairbanks uznał, że najroztropniej będzie ustąpić z drogi, i usiłował umknąć, ale nieszczęściem wjechał na drzewo i popsuł samochód. Strach pomyśleć, coby było się stało, gdyby nie to, że jeden z grona myśliwych wydobył z pod siedzenia strzelbę i wpakował kulę w łeb rozjuszonego zwierza.

Niedawno lasek Buloński w Paryżu był widownią improwizowanej walki byków. Pan du Ponilot prowadził po alejach lasku swój nowy czerwonego koloru samochód, kiedy wyskoczył z bocznej drogi buhaj, zbieg z folwarku podmiejskiego, a ujrzawszy nienawistną, płomienną barwę, pochylił rogi i puścił się w pogoń za samochodem. Maszynista uciekał, ile mu sił starczyło; niezwykły wyścig trwał przez długą chwilę, rogi buhaja dosięgały już prawie samochodu, który z błyskawiczą szybkością dopadł do bramy wjazdowej, gdzie oddział policyantów odegnał buhaja, machając przed nim pelerynami. Po kwadransie uganiania się za zwierzem, został on zapędzony w jakiś zaułek i właściciel samochodu dopomógł policjantom celnym strzałem, kładąc na miejscu buhaja.

Znana śpiewaczka pani Senger-Bettane, jadąc na samochodzie przez las, ujrzała na drodze ogromnego niedźwiedzia. Ale śpiewaczka była zdolna stawić czoło tak dramatycznemu zjawisku. Puściła samochód całą siłą rozpędu i z niedźwiedzia pozostały tylko „szynki i słonina“, jak się wyraził uprzejmy reporter, opisujący „bohaterski czyn“ śpiewaczki. Lecz nie skończyło się na tem. Właściciele lasu i niedźwiedzia okazali się bezczelni, że wytoczyli proces o zabicie zwierzęcia i połamanie słupów na drodze.

Takie to zdarzają się przygody właścicielom samochodów. Ale bywają też i inne, mniej niebezpieczne. Niedawno przed samochodem, jadącym z Londynu do Birminghamu, wyskoczył z bocznej drogi zając i pędził przed maszyną, nie zwalniając biegu. Przez kilka mil angielskich dzielny zajączek prowadził wyścig, ale wreszcie został, pozwalając się wyprzedzić samochodowi. Jadący samochodem zawrócili, by zobaczyć, co się dzieje z zającem, i znaleźli go... nieżywego! Walczył dosłownie do ostatniego tchnienia!

Telegramy.

NOWA KOLEJ LOKALNA.

WIEDEŃ. Ministerstwo kolei zezwoliło na podjęcie studjów technicznych i prac przedwstępnych wielkiemu właścicielowi dóbr Bronisławowi Osuchowskiemu w Wiśniowczyku, wspólnie z radcą sądu kraj. i adwokatem Juljuszem Giżowskim w Wiśniowczyku oraz wielkim właścicielem Kazimierzem Czermińskim w Lipicy górnej, koło normalno-torowej kolei lokalnej parą poruszanej ze staaji Podhajce (budującej się kolei Lwów-Podhajce) przez Chorostków do stacji Grzymała c. k. austrjackich kolei państwowych z odgałęzieniem z Toustego do Kałaharówki — na przeciąg jednego roku.

CHOLERA i DŻUMA w ROSJI.

PETERSBURG. (Pet. Aj. tel.) Ze stepów kirgizkich donoszą o świeżym wypadku dżumy. Do dnia 13 bm. zaszło w gubernji astrachańskiej 21 zasłabnięć na cholerę z tego 18 wypadków śmiertelnych; w gubernji saratowskiej wydarzyły się 23 wypadki z tego 15 z wynikiem śmiertelnym; także z obszaru dońskiego donoszą o 19 nowych zasłabnięciach na cholerę z tego 1 z przebiegiem śmiertelnym.

ZAMACH na PREZYDENTA.

GENUA. Do dziennika „Seccolo XIX“ donoszą z Limy: Wczoraj popołudniu, gdy prezydent republiki udawał się do parlamentu, napadnięty został przez niejakiego Pirolę, który rzucił się na niego z nożem. Prezydentowi udało się obronić. Kiedy nadbiegli obywatele i ajenci policyjni, Pirola odrzucił nóż i umknął. Prezydent, który nie odniósł żadnego szwanku, wśród owacyj publiczności opuścił miejsce zamachu.

WIZYTY KROLEWSKIE.

PARYŻ. „Gaulois“ oświadcza, że jest rzeczą pewną, iż król szwedzki 7-mego albo 10-tego listopada przybędzie do Francji i zabawi 8 dni w Paryżu, poczem uda się do Anglji.

TAJEMNICZY BALON.

PARYŻ. „Petit Parisen“ donosi z Dijon, że wczoraj nad miastem widziano przejeżdżający okręt powietrzny w kształcie jaja, który manewrował nad miastem, poczem odjechał w kierunku Lyonu. Nie wiadomo skąd pochodził ów okręt,

NOWE BALONY.

PARYŻ. — Przybyły tutaj w celu dokonania prób z nowym aerostatkiem pomysłu amerykanów, braci Wrightów, jeden z nich Wilbur Wright, po trzech niezbyt pomyślnych próbach na torze wyścigowym w Le Mans, przedsięwziął dziś czwartą, która powiodła mu się zadowalniająco. Statek napowietrzny amerykański przepłynął w przestworzach przestrzeń 8 kilometrów-

Z PERSJI.

TEHERAN. Na razie położenie jest spokojne, jednakże liczą się z tem, że na jesień należy się obawiać nowych niepokoi.

TEHERAN. (Niem. Tow. kablowe). Wujszacha Zill es Sultan, który już przed trzema tygodniami został napadnięty, został ponownie zaatakowany w pobliżu Szirach. Zamierzał on z zatoki Perskiej odjechać do Europy i wysłał naprzód wozy podróżne ze służbą, sam zaś podążał wozem w tyle wraz z dwoma synami. Nagle służący przywiózł mu wiadomość, że wozy z tobołami zostały niespodziewanie napadnięte przez rozbójników, którzy większą część służby zabili. Zill es Sultan pozostawił łupy i uciekł z synami w góry. Wozy z dobytkiem Zill es Sultana zostały przez rabusiów ograbione.

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	—·—	do	—·—
„ czerwona i żółta	„	22·80	„	24.40
„ węgierska	„	23 80	„	24.20
Żyto krajowe	„	18·—	„	19 90
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	18·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na pasze	„	15·—	„	15.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·90	„	16.90
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32.—
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	50·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·60
Masło	1 kg	2·10	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.